№ 164. Warszawa, Piątek 13/25 Czerwca **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Jana i Pawła Męczenników. Wschód słońca o g. 3 m. 41.—Zach. o g. 8 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

Z Petersburga, 2 (14) czerwca.

NOWA USTAWA
DLA BANKÓW GMIN MIEJSKICH.

(Dokończenie.)

Do roku zeszłego nie istniały dla banków miejskich, żadne przepisy ogólne, tak iż ustawy wyjednywane były dla nich za każdym razem, jako nowe prawo, lub raczéj jako wyjątek z istniejących postanowień ogólnych, w porządku przepisanym dla stanowienia nowych praw. Ztąd zjednéj strony czuć się dawał w bankach brak niezbędnéj jedności działania, a jeżeli niektóre ich przepisy zgodne były z sobą, był to tylko traf przypadkowy; z drugiéj zaś strony otwarcie każdego banku wymagało dość czasu. Dla usunięcia tak jednéj jak i drugiéj niedogodności, ułożone zostały w roku zeszłym dla banków miejskich *przepisy normalne*, które po rozpatrzeniu w radzie państwa, uzyskały zatwierdzenie CESARSKIE, przyczem postanowiono, iż na przyszłość pozwolenie Monarsze na założenie nowych banków na zasadzie tych przepisów, które mają być dopełniane stosownie do warunków miejscowych, ma być uzyskiwane, po zniesieniu się ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, przez komitet ministrów lub komitet Syberyjski (jeżeli bank ma być założony w Syberji).

Przy wydaniu przepisów dotyczących banków miejskich, należało mieć przedewszystkiem na względzie; iż banki takowe są zakładami wyłącznie miejscowemi, gminnemi, albowiem zakładane bywają po większéj części kosztem gmin miejskich lub niektórych ich członków, i mają na celu ułatwienie czynności miejscowych, dla których zakłady kredytowe państwa nie są dostępne. Wypływały ztąd dwa warunki główne: 1) każdy bank może być zakładany z niewielkim kapitałem, byle ten dostateczny był na czynności początkowe, i 2) bank powinien zostawać pod zarządem wyłącznym gminy miejskiéj. W skutku tego postanowiono, iż bank może być założony z kapitałem *najmniéj* 10,000 rs. i że banki, jako będące przy radach miejskich lub odpowiednich im władzach, mają być zarządzane przez kilka osób wybranych przez gminę i tym tylko osobom mają być składane rachunki. Rząd pozostawił sobie tylko dopilnowanie, ażeby banki pomienione nie przekraczały zakresu dozwolonych im czynności. W tym to celu banki obowiązane są składać co 4 miesiące, w miejscowych urzędach opieki powszechnéj; w centralnych zakładach kredytowych każdéj gubernji, krótkie sprawozdania ze swych czynności; urzędom zaś opieki powszechnéj polecono, jeżeli spostrzegą przekroczenie przepisów obowiązujących, zwrócić czynności banków na drogę prawem przepisaną, donosić o tém za każdym razem ministrowi spraw wewnętrznych i poddawać decyzji jego wszyskie napotykane pod tym względem wątpliwości. Obok tego postanowiono w tymże celu bankom za obowiązek składać odpisy rocznych swych rachunków, po sprawdzeniu ich przez gminy miejskie, ministrom spraw wewnętrznych i skarbu dla wiadomości tych ostatnich (§§ 3 i 4).

Zresztą przepis dotyczący dozoru ze strony urzędów opieki powszechnéj, nie może być dla banków uciążliwym i nie zaszkodzi ich samodzielności. Co do wszystkich swych czynności nie przekraczających granic przepisanych im praw i obowiązków, mogą one same rozporządzać się bez upraszania urzędów powyższych o pozwolenie.

Zakres czynności banków miejskich, ma być w saméj naturze rzeczy głównie *handlowym*. Dozwolone im są zresztą w pewnéj mierze i inne rodzaje czynności, właściwe w większych rozmiarach zakładom kredytowym przez rząd ustanowionym, mianowicie przyjmowanie depozytów, zaliczanie na wexle i udzielanie pożyczek na zastaw domów murowanych i drewnianych, sklepów, gruntów uprawnych, towarów, biletów zakładów kredytowych, oraz kosztowności złotych i srebrnych, pereł i innych ruchomości nieulegających zepsuciu (§ 5). Wyjątek tu stanowią te tylko miasta, w których są rządowe zakłady kredytowe i w których banki miejskie mogą udzielać tylko pożyczki nie wchodzące do zakresu czynności tych ostatnich (§ 6). Oprócz właściwych czynności kredytowych, dozwala się bankom urządzać i utrzymywać ze swych dochodów zakłady dobroczynne, jako to: szpitale, domy dla starców, szkoły i t. p. (§ 19). Zresztą wzbronione im są tylko przedsięwzięcia handlowe i przemysłowe, które odwracając banki i ich kapitały od celu do którego dążyć powinny, osłabiają przez to czynności kredytowe i mogą nieraz, jak to zdarzało się za granicą, przynieść szkodę samym bankom i wpłynąć zgubnie na kredyt ogólny.

Co do samych granic czynności dozwolonych bankom, jako to: wysokości depozytów i pożyczek, oraz terminów tych ostatnich, uznano stosowném przyjąć za zasadę przepisy obowiązujące pod tym względem większą część banków istniejących; przepisy bowiem takowe, jako wyraz potrzeb należycie pojętych, odpowiadają bezwątpienia celowi lepiéj od innych. Przytém w przepisach pomienionych porobione zostały tylko następujące zmiany główne i dopełnienia:

1) Wysokość procentów tak od depozytów jak i od pożyczek, zniżoną została stosownie do przepisów ogólnych obowiązujących zakłady kredytowe a zatwierdzonych Najwyżéj dnia 20go lipca 1857 roku (§§ 8 i 11); (*).

2) Depozyta jakkolwiek mają być zwracane bez zwłoki, pomimo to atoli bank o żądaniu ich zwrotu powinien być zawiadomiony zawczasu, stosownie do mniejszéj lub większéj summy do depozytu oddanéj (§ 10).

3) W wypadkach nadzwyczajnych, dozwala się gminom miejskim, w razie wielkiéj pewności pożyczających, przekraczać przepisaną wysokość pożyczek, z zastrzeżeniem, iżby w każdym takim wypadku zapadła prawem przepisana uchwała gminna (uwaga do § 13).

Samo przez się rozumie się, iż nowe przepisy nie obejmują i nie mogły objąć wszystkich szczegółów urządzenia każdego banku. Przepisane im tylko zostały zasady i prawidła ogólne, podług których może być dozwalanem zakładanie banków. Prawidła zatém szczegółowe dla każdego banku, jako to: oznaczenie wysokości kapitału i źródeł, z których ten ma być utworzony, wskazanie czynności pożyczkowych i celów na jakie dochody mają być użyte, ustanowienie składu zarządu bankowego i t. p. ma być po zbadaniu miejscowych środków i potrzeb, w ustawie banku wskazane. Co do redakcji, ustawy takowe mogą być pisane na wzór zatwierdzonych już w ostatnich czasach ustaw banków istniejących, lecz ze zmianami wymaganemi nowemi przepisami. Projekt ustawy dla każdego banku ma być po jego zredagowaniu przedstawiony przez władze gubernjalne ministerstwu spraw wewnętrznych do dalszéj decyzji. Jeżeli projekta te zgadzać się będą z przepisami normalnemi, wówczas zatwierdzone zostaną bez zwłoki. Przytém, obok zachowania wszystkich warunków prawem przepisanych, niezbędnem jest,

(*) Przy zatwierdzeniu tych przepisów, takowe nie zostały rozciągnięte na istniejące już banki miejskie, którym pozostawiono do woli wyjednać sobie pozwolenie zastosowania ich, jeżeli uznają tego potrzebę.

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 163.)

Ochłonąwszy cokolwiek z tego bogobojnego żalu, otarł łzy stolnik, pocałował osmucone pachole w czoło i rzekł:

— Nie frasujże się moje dziecie kochane, boć jeszcze nie trza tracić nadziei. Obrazi liśmy Boga i bardzo, aleć jeszcze jest czas do naprawy. A gdzież przebaczenie, gdzie miłosierdzie, jeżeli nie u Niego? Żeby zaś tego dostąpić tem pewniéj, już ja ciebie nie puszczę od siebie. dopóki żyć będę; bo wolę ciebie milego Bogu i ludziom choćby w drelichu, niż w bisiorach i złocie a z zadatkiem na potępienie.

Już téż nic o tem nie mówił żonie, zwłaszcza że przy téj kwestji tak ważnéj bardzo sobie nie ufał; jeno posłał zaraz po bernardyna, który natenczas już był gwardjanem, mężem wielkiéj zacności i pobożności a zarazem i stróżem jego własnego sumienia. Po odprawionéj z tym ojcem pobożnym naradzie, wyrobił Stolnik u prowincjała pozwolenie częstszych i dłuższych absencji dla niego, na co téż *necessitate urgente* pozwolono z największą chęcią, — a tak gwardjan to zaniedbane pacholę wziął pod swoją opiekę. Znając głębokość wiary tego świątobliwego ojca, już się Stolnik był uspokoił i tylko się modlił Panu Bogu o szczęśliwe powodzenie w tem przedsięwzięciu. Ale nie tak-to łatwa ze złem jest sprawa. Złe, kiedy gdzie padnie, to jak chwast jadowity krzewi się szybko z najmniejszego ziarenka, buja wściekle za czasem i jako zwierz dziki swe kły rozżarte, tak ono swoje żarłoczne w głąb zapuszcza korzenie. Nie było tu może jeszcze tak bardzo źle ze synem Stolnika, ale jednak już wiele musiało być złego, kiedy sam gwardjan stracił ufność w swe siły. A jako był mąż przezorny i w swojéj świątobliwéj pokorze nieprzesadzający nigdy sił ludzkich, zwłaszcza tam, gdzie idzie o rzeczy ważne, ba najważniejsze w tem życiu; tak téż sam przyszedł do ojca i dobrowolnie broń złożył.

— Panie bracie święty, a co to? — zapytał Stolnik, załamując ręce z przestrachu.

— A gwardjan na to:

— Niechże mi się JW. pan tak nie stracha, bo jeszcze tu nic nie przepadło. Aleć to muszę powiedziéć otwarcie, że jako widzę, nie dam ja rady temu chłopięciu. A to z dwóch przyczyn. Najpierwéj tedy jest tu ta circumstancja, że co ja wielką pracą za dni kilka naprawię, to Jejmość pani jednem słówkiem a czasem nawet i jednym gestem zepsuje. — A powtóre rzecz taka, że to pachołe już się zanadto rozszerzyło w naukach. Gdyby tu chodziło o nauk głębokość, to za pomocą Boską śmiałobym się z nim zmierzył, ale co na szerokość, to ja nie daleko sięgnę a ztąd téż szwank na powadze. Spyta mnie więc z francuzka, ja nic, spyta z niemiecka a ja ledwie dwa słowa, nuż tedy w śmiech: a to już na nic taka nauka.

Bardzo się tedy Stolnik na to zachmurzył i rzekł:

— I cóż ja pocznę z nim nieszczęśliwy?

iżby myśl założenia banku była rzeczywistym wynikiem życzenia i potrzeb gminy i ażeby w składzie téj ostatniéj znajdowały się osoby, w którychby można w zupełności pokładać zaufanie i któreby były zdolne do zarządzania bankiem. Ten ostatni warunek stanowi najpewniejszą rękojmię powodzenia czynności bankowych. Jako przykład dość jest wskazać na bank Sawiński w Ostaszkowie, który jeżeli doszedł w krótkim czasie do wysokiego stopnia rozwoju, winien to główGnie zaletom i zdolnościom osobistym swego założyciela i jego potomków, którzy pozostając przez kilka pokoleń w stanie kupieckim, nie przestają przyczyniać się usilnie do powodzenia tego zakładu i do podniesienia samego miasta Ostaszkowa.

Co się tyczy banków istniejących, dawne ich ustawy zachowały moc obowiązującą, lecz rozciągnięte zostało do tych banków prawidło ogólne w przedmiocie powierzenia nad nimi dozoru urzędom opieki powszechnéj, i składania odpisów rachunków rocznych bankowych w misterstwach spraw wewnętrznych i skarbu, ażeby te wyższe władze śledziły działania tych zakładów. Do nowych przepisów należy stosować się na przyszłość tylko w razie potrzeby dopełnienia lub zaprowadzenia zmian w ustawach banków pomienionych.

(Dz. min. spr. wewn.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najwyżej rozkazać raczył, dozwolić Ludwikowi *Uklejewskiemu*, rodem z gubernji Augustowskiéj będącemu, który za przestępstwo polityczne zesłany był w r. 1850 do Syberji, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadzie Najmiłościwszego Manifestu z dnia 26go sierpnia 1856 r.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: xiędzu Michałowi *Sadowskiemu*, Wincentemu *Kołakowskiemu* i Walentemu *Dobrowolskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Posiedzenie publiczne Towarzystwa rolniczego w królestwie Polskiem, odbyło się w dniu 19 b. m. z taką powagą, godnością i żywem zajęciem, że grzechem byłoby o tem przemilczeć. W liczbie kilkuset widzów i nieobojętnych słuchaczy, uważano najmniéj półtora sta dam naszych, po większéj części młodych i ładnych. Byliśmy mocno ciekawi, jak może przynęcać do podobnego zebrania przedmiot o ekonomach, karbowych, fornalach i kmieciach. A przecież i sprawozdawcy znaleźli środek do zajęcia powszechnéj uwagi i damy nasze słuchały bacznie wszystkich szczegółów, które spowodowały Towarzystwo do rozdania nagród zasłużonym czy długoletniem poświęceniem się jednemu miejscu, lub jednéj rodzinie, czy też wzorowem pełnieniem przyjętych na się obowiązków. Każda myśl poczciwa i zacna, jak iskra elektryczna lotem wszystkie serca obiegła i nieraz wywołała huczne oklaski; toż jak stanęli przed publicznością ci zacni rodacy, którym przyznano nagrody, wtedy zabrzmiały jeszcze huczniejsze oklaski. Od zagajenia prezesa, aż do téj chwili, nikt przez godzin cztery nie ujrzał śladu znużenia, wszyscy byli i ważnością obrzędu i jego pięknemi szczegółami wzruszeni. Jeden z pomiędzy znanych powszechnie starców powiedział: „Winszuję ci takiego usposobienia zacna Warszawo! i błogosławię na dalsze czasy i lata. Bo tylko udział serc prawych zachęca, a obojętność zabija.—*Jeden z abonentów.*

Korrespondencja Kroniki.

Kielce dnia 21 czerwca 1858 r.

Smierć Zielińskiego.—Życiorys.— Los jego zbiorów.

Donoszę wam smutną, a zarazem obchodzącą kraj cały wiadomość. *Tomasz Zieliński* naczelnik powiatu Kieleckiego, właściciel znanéj w całym kraju galerji i zbiorów, prawdziwy znawca sztuki, protektor młodych artystów, po przeszło półrocznéj bolesnéj chorobie, która w ostatnich tygodniach coraz dotkliwiej go dręczyła, w sile jeszcze wieku, bo mając lat 55, w dniu 18 czerwca r. b. o godzinie wpół do szóstéj z powszechnym żalem życie zakończył.

Galerja i zbiory ś. p. Zielińskiego były jedną z największych zasług, jakie położył dla kraju. Przy małych funduszach, niezmordowaną wytrwałością w stałem i cierpliwem dążeniu do gromadzenia prawdziwych bogactw sztuki, — znawstwem umiejącem odróżnić nawet pomiędzy stosami zakurzonych obrazów i na strychach starych dworów, i publicznych licytacjach, i u handlarza obrazów, prawdziwy brylant sztuki od świecącego gładkością lub jaskrawością szkiełka, zdołał postawić swoję galerję na tak świetnem stanowisku, dając jéj zwłaszcza co do obrazów krajowych artystów jedno z najpierwszych miejsc w kraju naszym. Zbieranie to stało się jego wyłącznem zajęciem, jedyną namiętnością; ostatek też swych funduszów poświęcał na skupywanie obrazów, co przechodziło nieraz możność jego. Z jakim też zapałem oddawał się radości z posiadania nabytego obrazu, w oczach jego obraz ten z każdym dniem stawał się coraz droższym, posiadał coraz nowe i większe zalety. Początkowo przypuszczał tylko, że to utwór piękny, zwolna zaczął wmawiać w siebie, że to niezawodnie pędzel znamienitego tego lub owego mistrza, a z postępem czasu sam sobie wreszcie uwierzył i dałby się rąbać za swoją wiarę. Był to prawdziwy znawca obrazów coraz rzadszy między nami. Amatorowie tacy jak Zieliński gromadzą w jedno miejsce i dają je poznać krajowi, a wyrywając od zapomnienia i zniszczenia niejedno arcydzieło i czyniąc dostępnemi dla wszystkich swe zbiory, kształcą gust publiczności i artystów, a przez to wzbogacają kraj swój rodzinny.

Usilne i wytrwałe starania całego niemal życia ś. p. Zielińskiego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, bo oprócz tego, że zdołał zgromadzić w galerji swojéj utwory wszystkich celniejszych krajowych malarzy w liczbie 150 jako to: Smuglewicza, Czechowicza, Stachowicza, Piotra Dolabelli, Lexickiego, Bacciarellego, Suchodolskiego, M. Zaleskiego, Breslauera, Michałowskiego, Głowackiego, Kostrzewskiego, Piłattego, Szermentowskiego i t. d. posiadał jeszcze nadto prawdziwe bogactwa mistrzów znanych szerzéj światu, jako to: dwa pejzaże Salvatora-Rozy, Kanalettego widok placu Sgo Marka w Wenecji, Rembrandta babkę, Teniersa, Breughla, Berghema i innych. Zgromadził wiele portretów królów Polskich od Zygmunta Igo aż do Stanisława-Augusta, a nadto wiele rzeźb, płaskorzeźb tak krajowych jak zagranicznych rzeźbiarzy; zasługuje z nich na uwagę kilka utworów p. Swięckiego i z drzewa cisowego uczonych polskich w wielkich medaljonach wypukło rzeźbionych przez *Konarzewskiego* artystę z czasów St. Augusta i podobnež medaljony z massy kamiennéj *Holtzhauzera*. Oprócz galerji posiadał znaczną bibljotekę zawierającą wiele rzadkich dzieł, mianowicie wszystkich kronikarzy, wiele dyplomów i manuskryptów, zbiór rycin jeden może z najbogatszych w kraju. Galerja i zbiory te były już kilka razy opisywane; najobszerniéj jednak opisał je p. Sobieszczański w *wycieczce archeologicznéj*. Oprócz zaś obrazów i bibljoteki miał jeszcze ś. p. Zieliński zamiłowanie w gromadzeniu zabytków archeologicznych, kto tylko co wynalazł, wykopał, niósł chętnie do niego, bośmy wszyscy uważali zbiory jego za publiczne, bo prawdziwa, nieoceniona i niezmordowana gościnność gospodarza każdéj chwili i dla każdego zbiory te otwartemi czyniła. Wiele z tych przedmiotów było na *wystawie archeologicznéj* i w katalogu téj wystawy zaszczytne o nich znajdowaliśmy wzmianki, kilka z nich nawet pp. Przeździecki i Rastawiecki umieścili we *wzorach sztuki średniowiecznéj* jako to: kufel cechu kapeluszniczego, laskę sądową i starożytny kielich kościelny. Zbiory jego obejmowały jeszcze zbiór skamieniałości, minerałów, monet, pieczęci, orderów, zbrojownię i wiele pamiątek dotyczących naszéj historji,—jednem słowem ś. p. Zieliński uczynił dom swój mieszkaniem nauki i sztuki. Sztuka też, choć nie był artystą stała się dla niego całem życiem, dla niéj wszystko a wszystko poświęcał; i dał wiele dowodów, że nie w egoistycznych celach umiłował sztukę ale dla niéj saméj. Budził, zachęcał talenta i opiekował się niemi ciągle—jednego nawet z młodych naszych artystów zaszczytnie już znanego naszemu krajowi, dostrzegłszy w młodym chłopcu wielki talent, wydobył z innych przeznaczeń, pchnął na drogę sztuki, otworzył mu swoją galerję i kierując długo postawił na tem już wydatnem stanowisku; nazwiska jego nie wymieniam, choć wiem i czuję żeby się tego nie powstydził. Oprócz niego utworzył artystę (jeśli wolno tak się wyrazić) młodszego jego brata, dziecko niemal jeszcze, bez lekcji, bez kierunku żadnego; zostawiając go w swojéj galerji z zupełną swobodą, pozwalał mu kopjować wszystko co mu się podobało, każąc po kilka razy jedno i to samo malować i doprowadził go do zadziwiającéj nad wiek łatwości niezłego kopjowania.

Rzecze więc gwardjan:

— JW. panie, jest na to rada. Trzeba go zawieść do OO. Jezuitów krakowskich, a już oni go tam przemogą. Już on ich tam żadnym językiem w kąt nie zapędzi, bo też nie ma téj mowy na świecie, żeby oni jéj nie umieli. Ani jest jaka światowa nauka, żeby oni w niéj nie byli mistrzami. Są też ci bracia nasi w nawracaniu szczęśliwi, przy gorliwości w pracy mają błogoławieństwo Boże, i nie nowina im to i staruszka nad grobem albo i poganina nawrócić a nie dopiero chrześćjańskie pachole.

Pomyślił tedy Stolnik nad tem mało nie wiele a potem rzekł:

— Ha! to go wieźć do OO. Jezuitów krakowskich.

I tak się stało. Zatrzymał się tylko Stolnik jeszcze dopóty, aż jego żona się gdzie nie odwinie, bo się bał sprzeczki domowéj, — ale jak tylko pani wyjechała na parę tygodni, zaraz wsiadł do landary, zabrał syna ze sobą i oddał go OO. Jezuitom na wychowanie i już pod ich wyłączną opiekę.

Powraca pani, nie widać syna, — gwałt zrazu wielki.

— A coś ty zrobił!— mówiła wtedy, — ty go na wieki zagubisz! Oni go tam zanudzą, zgarbią mu barki przed czasem, głowę jemu zawrócą, jeszcze gotowi go i do zakonu namówić!

A Stolnik na to już mężnie:

— Głowy mu nie zawrócą, bo też jeszcze nie zawrócili nikomu, ale mów raczéj, że go z drogi zawrócą, téj, którą już prosto zmierzał do piekła. Co zaś się tknie zakonu, to i niema co mówić: wielce-bym bolał nad tem, gdyby miał na nim ten nasz ród starożytny wygasnąć: ale przecież to powiem, że kiedyby to uczynił z wokacji serca, to jenoby za to podziękować Panu Bogu i ojcom.

— Ale cóż się to tobie stało! — mówiła pani, — ty nie wiesz, co to są Jezuici. Oni z swych uczniów sporządzają tylko dla siebie narzędzia. Toż przynajmniéj ja będę często do niego dojeżdżać, aby tę naukę podglądać, aby go czasem w świat wyprowadzić, żeby go też nie zahukano na zawsze.

A wtedy wziął ją już Stolnik za rękę, posadził koło siebie i długo jéj prawił z powagą. Chodziło mu bowiem właśnie o to najwięcéj, ażeby ona nie dojeżdżała do chłopca. Było też z tem korowodu nie mało, aż się pani spłakała; ale już Stolnik ani łzami wzruszyć się nie dał, jeno wytrwał przy swojem statecznie. Stanęło więc na tem na końcu, że się pani i otuliła i nawet rozweseliła i rzekła:

— Ha! to niech i tak będzie! To się podzielmy wreszcie opieką nad naszym synem. Ty jego wychowaniem zarządzaj — a ja będę się starać o to, aby też miał wstęp łatwy w świecie, kiedy dorośnie.

Po takich pactach conventach, zrobionych z wielkim przykładem dla wszystkich małżeństw niezgodnych, już Stolnik żony ani razu do Krakowa nie puścił, a kiedy syna przywiózł na ferje, to tylko na dni kilkanaście.— A jego żona już sobie jeździła, gdzie jéj się zdało, on się jéj nie sprzeciwiał, ba jeszcze i funduszów dodawał, bo się obawiał, że kiedy w domu posiedzi, to się nudzi i gotowa jeszcze złamać zawarte pacta. Tak przez pięć lat całkowitych już tylko gościem bywała w domu; przyjedzie, parę tygodni pobawi w domu, przemieni konie i znów poleci, Bóg sam wie dokąd i na jak długo...

Tak też i w roku niniejszym 1711, przez cały zapust nie była w domu, przyjechała o

S. p. Zieliński był miłośnikiem kwiatów, dlatego dom jego szczególniéj w lecie otoczony czarowną wonią kwiatów, ubarwiony wewnątrz cudnemi kształty rzeźb, oraz ślicznemi obrazami i pamiątkami narodowemi, był miejscem prawdziwych rozkoszy, owianem jakąś czarowną lubością, gdzie posiadający uczucie piękna. mógł się nasycać w zupełności wszystkiem co jest piękne. Mając przytem gust doskonały, tak umiał wszystko ułożyć, postawić we właściwem miejscu i świetle, że gustem tym podnosił jeszcze wartość swych zbiorów. Gust ten pokazywał się także w budynkach i ozdobach architektonicznych jakiemi mieszkanie i ogród swój ozdobił — we wszystkiem czcił piękno — ogród téż jego choć mały, ale posiadający rzadkie nawet exotyczne rośliny odznaczał się wielkim gustem w klombach i ozdobach kilku rzeźb niepospolitego dłuta, oraz kolumną marmurową mieszczącą na sobie napisy wszystkich artystów pierwszéj połowy XIXgo wieku.

Dom ś. p. Zielińskiego nigdy nie był zamknięty: gościnność jego bez granic znana i wam w Warszawie, gdzie mieszkał długo, umiała umilić każdemu pobyt, trafić do każdego gustu, do każdego usposobienia, bo znał ludzi i ich charaktery. Obdarzony niezwykłą pamięcią, będąc świadkiem ciekawych wypadków, a nadto posiadając dowcip i czarowną łatwość wysłowienia, oraz odrębny a właściwy sobie styl opowiadania, rozmowami swemi umiał jeszcze w przyjemnych pogadankach godziny jakie mu kto poświęcał, — dla tego téż nie było dnia, niemal chwili, żeby nie był otoczony gośćmi to miejscowemi, to przejeżdżającemi, bo każdy kto tylko był w Kielcach, nieopuszczał sposobności zwiedzenia jego zbiorów, a on niezmordowany z całą serdecznością, każdemu nawet nieznanemu, był w domu swoim i sam trudził się ukazując wszystkie swe obrazy i zbiory. Młodzi artyści przybywający z Warszawy lub z innych stron kraju, przyjeżdżali do niego jak do własnego domu, będąc serdecznie i gościnnie podejmowani,— dla takich gości miał oddzielny śliczny domek wychodzący na ogród publiczny niedawno wybudowany;— w tym to właśnie domku zakończył swe życie ś. p. Zieliński, gdyż na kilka tygodni przed śmiercią nalegał na żonę i otaczających jego łoże boleści, aby go koniecznie do tego domu przenieśli.

Pomimo tak licznych wypadków jakie na nabywanie obrazów i xiążek oraz ciągłą i nieustanną restauracyę i przybudowanie domu swego czynił, ręka jego wszakże nieustannie była otwartą, nie tylko dla żebraka ale dla każdego potrzebującego,— a nie tylko datkiem pieniężnym, żywieniem i mieszkaniem, lecz daleko skuteczniejszą jałmużną darzył swych bliznich—bo radą i pomocą o czem wszyscy znający lepiéj życie jego są przekonani i słowa moje potwierdzić mogą.

Przyczynił się znacznie do upiększenia miasta naszego i imię jego zapomnianem być nie powinno, — bo oprócz tego że ogród publiczny widokiem jego zabudowań i ogrodu wiele zyskał, ale nadto oczyszczeniem i przywróceniem wody do stawu, sprowadzeniem ślicznéj statui św. Jana Nepomucena z pod Jędrzejowa, oraz chodnikami marmurowemi o wiele ozdobił całe miasto.

Imie Zielińskiego jest związane ściśle z historją sztuki w Polsce, i imie to przejdzie do potomności. W ciągu całego swojego życia nikomu nie szkodził, a każdemu komu tylko mógł pomagał.

S. p. Zieliński urodził się roku 1802 w Krakowie, uczęszczał do szkół tamtejszych — w roku 1819 przybył do Warszawy, — a w roku 1821 wszedł do służby rządowéj w magistracie miasta Warszawy — w roku 1833 został kommissarzem policji wykonawczéj cyrkułu XIgo, następnie był przez krótki czas referentem kommissji rządowéj spraw wewnętrznych, — a od roku 1846 został naczelnikiem powiatu w Kielcach i do śmierci ciągle tu przebywał. Opowiadał nam że od chwili jak najmniejsze posiadał własne fundusze i rozrządzał niemi, zaczął gromadzić swe zbiory i wszystko w nie łożył.

Życie jego jest wskazówką co przy silnéj woli i usilności zdziałać można, a zarazem nauką dla możnych co oniby zdziałać mogli, posiadając takie zasoby i tyle ulatwień. Miasto nasze straciło w nim jedyne ognisko w którem skupiało się wszystko co tylko kochało sztukę i naukę. W dniu 20 b. m. i r. o godzinie w pół do 8éj zwłoki jego przeniesionemi zostały z jego mieszkania do kollegiaty miejscowéj wśród tłumu przyjaciół i mieszkańców miasta, — a w dniu dzisiejszym po odbytem nabożeństwie po którem xiądz kanonik Kubiński miał mowę pogrzebową, urzędnicy przenieśli ciało jego tymczasowo na cmentarz tutejszy. gdyż zapewne według jego woli ciało to przewiezionem zostanie do Warszawy. — Prawdziwy, nieudany żal i smutek malujący się na twarzach obecnych, był najlepszym świadkiem ilu miał przyjaciół i życzliwych, był najlepszym hołdem jego pamięci. Postanowieniem testamentowem upewnił los swoich zbiorów, które jak dotąd będą dostępne dla każdego artysty i znawcy, i bez tego testamentu zbiory te pozbawione swéj duszy która je ożywiała i powiększała, byłyby wystawione na niepewne losy przyszłości i mogłyby się łatwo rozproszyć po różnych stronach kraju, tym zapisem dał jeszcze jeden dowód ś. p. Zieliński prawdziwéj miłości swych zbiorów troszcząc się o ich zachowanie nawet po swéj śmierci. W ostatnich bowiem latach, zjawiło się kilka osób mających zamiar nabycia jego zbiorów czy to w całości czy w części, ale nie chciał rozstawać się z swojemi skarbami, nie mógł odważyć się i przenieść na sobie żeby choć na chwilę opuścić to, co tak ukochał, w co wlał całe życie i mienie.

Nareszcie widząc się bliskim śmierci uczynił to rozporządzenie wiedząc i przeczuwając że tem najlepiej ubezpieczy nadal los swoich ulubionych zbiorów. O dalszych losach tych zbiorów donosić wam nie omieszkam, a ufam w ich pomyślny byt i ochronę — obecnie tylko mogę upewnić, że spisane będą dokładne katalogi galerji, bibljoteki i zbiorów, — aby publiczność wiedziała co ś. p. Zieliński pozostawił po sobie, bo dla ogółu to obojętne być nie może. *A. P.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 20 Czerwca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że wczoraj odbyło się szóste posiedzenie konferencji, na którem według tego dziennika urzędowego zajmowano się kwestją Xięstw Naddunajskich.

Tenże dziennik donosi, że wczorajsza nota o powodzeniu z jakiem w wielu punktach odbyła się przedaż dóbr szpitalnych, pochodziła z ministerjum marynarki.

Paryż 21 Czerwca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Cesarz i Cesarzowa przybyli wczoraj do St. Cloud.

Constitutionnel w artykule podpisanym przez p. Renée odpiera z wielką energją oskarżenia jakie dały się słyszyć w angielskiéj Izbie wyższéj w przedmiocie handlu murzynów, i mówi że szlachetni lordowie powinniby raczéj zwrócić swoje filantropijne oburzenie na okrucieństwa popełniane w Indjach. Położenie kolonji francuzkich jest wyborne, szczególnie znakomicie lepsze niż położenie irlandczyków, którzy z głodu uciekają do Ameryki.

— Minister marynarki otrzymał depeszę donoszącą, że fregata *Impétueuse* przybyła do Gravosa, ale nie wspomina o odpłynięciu z powrotem statku *Eylau*. *(Pr. St. Anz.)*

A M E R Y K A.

New York 5 Czerwca. Autorem billu podanego w senacie w Washington przeciw pretensji angielików co do rewizji statków, jest p. Douglas z Ilinois. Projekt ten prawa ma pozostać w swojéj mocy do 60 dni po przyszłem zgromadzeniu się kongressu. W New Orleans panuje wielkie wzburzenie w skutku zdarzających się tamże w ostatnich czasach nader częstych rozbojów i mordów i utworzył tam się komitet bezpieczeństwa. Według rapportów jakie z Tampico otrzymano, Vidauro miał cofnąć się do Monterey. Zuloaga wydał postanowienie wprowadzające sądy wojenne w miejsce sądów cywilnych. *(Pr. St. An.)*

A N G L I J A.

Londyn 19 Czerwca. Wczorajszy *Times* zawiera długi artykuł w przedmiocie polityki rządu francuzkiego, z którego podajemy tu główniejsze ustępy:

W Anglji istnieje usposobienie do jaknajkorzystniejszego tłumaczenia czynów Cesarza francuzkiego. Szczerze pragniemy widzić go jak naszego dobrego przyjaciela i wiernego sprzymierzeńca, i z radością przyjmujemy wypadek tak wiele mówiący jak dymissja jenerała Espinasse, bo w niéj widzimy potwierdzenie naszych nadziei i przekonań.

Ponieważ odjęto nacisk rządowi szkodliwy, spodziewamy się przeto, że wkrótce ujrzymy ze strony Francji powrót do spokojnéj postawy, która nas zachowa od smutnéj potrzeby uzbrajania się

środopuście, ale już zaraz po Wielkiéj Nocy znów wyjechała. Mąż ją pytał: dokąd Pan Bóg prowadzi? powiadała: do Brzeżan. Jakoż istotnie się wypuściła do Brzeżan, gdzie też największy bawiła, ale po drodze wstąpiła tu, zabawiła się owdzie — a tymczasem doszedł do skutku zjazd Monarchów pod Jarosławiem, na który też i ona nie mogła uchybić.

A był to zjazd dosyć ważny w swych czasach, choćby tylko dla tego, że znów tu zdradliwe sidła zastawiono na Rzeczpospolitą, które jéj król prawie własnemi rękami rospinał. Była zaś ta rzecz prawie następująca. Karol XII król szwedzki, po nieszczęśliwéj bitwie półtawskiéj srodze już przyciśniony przez wojska rossyjskie, schronił się był na terrytorjum tureckie i w Benderze zamieszkał. Tam siedząc, burzył on ciągle Sułtana przeciw Piotrowi Wielkiemu — a że mu ta praktyka szła dosyć gładko, bo były tam dawne, ba bez ustanku trwające nieprzyjaźnie pomiędzy Turcją i Rossją, więc też i zburzył Portę nakoniec i doprowadził ją do decyzji wojennéj przeciw Carowi. Jednak Piotr Wielki, dowiedziawszy się o tem zawczasu, że się cała turecka i tatarska potęga na niego gotuje, postanowił sam ich uprzedzić. Chcąc zaś na każdy wypadek mieć raczéj więcéj niżeli mniéj sił do téj imprezy, umówił z królem polskim Augustem II i Rzeczypospolitą zjazd w Jarosławiu, na którym miano zamiar Rzeczpospolitę do wspólnictwa w téj wojnie pociągnąć. Zamiar ten zdawał się nawet nie zbyt dalekim do skutku, bo jak z jednéj strony był za tem nieszczersze sobie z Polakami postępujący król August II, tak znowu z drugiéj przy dziś się zawrzéć mającym traktacie było się o co oprzeć i do czego odwołać, boć pominąwszy już traktat Piotra Wielkiego, zawarty niegdyś z królem Augustem w Brzeżanach, była jeszcze i umowa Żółkiewska, tudzież pacta zjazdu lwowskiego z roku 1707 i jego skutki, jeżeli nie całą Rzeczpospolitą, to przynajmniéj hetmana w. koronnego z Carem Piotrem wiążące.

Cóżkolwiekbądź, zjechali się ci panowie do Jarosławia: Cesarz Rossyjski, Piotr Wielki, niedawno na nowo na tron powołany król August II, wszyscy senatorowie i dygnitarze Rzeczypospolitéj polskiéj, z wielkim napływem wojsk rozmaitych, szlachty dalekiéj i bliskiéj i okolicznego pospólstwa. A przyjechał tam także i jeden gość niespodziany, którym był xiąże siedmiogrodzkie, Rakoczy. Ten podniósłszy owemi czasy rokosz, przeciwko Cesarzowi Leopoldowi I, który po tegoż panującego śmierci przeszedł w puściznie na Cesarza Józefa I, podżegany szczęściem swojem i dumą, zapędził się był za daleko i pod koniec przeszłego roku, częścią przez dżumę, częścią przez bitwy przegrane, większą połowę swych wojsk rozlicznych wygubił. Straciwszy z tego powodu ufność w swe własne siły, a nie chąc swojéj wojennéj imprezy kończyć choćby korzystnym traktatem, udawał on się już do Sułtana, prosząc o zbrojną pomoc dla siebie; a kiedy Porta, zajęta właśnie przygotowaniami do wojny z Carem, odprawiła go z niczem; to on się znowu o takąż pomoc udał do Cara i w tym zamiarze przyjechał na ów zjazd Jarosławski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w pośród zupełnego pokoju, dla tego żebyśmy nie byli na łasce sąsiedniego państwa. W każdym razie mamy ważne powody cieszenia się z dobrego które widzimy, nie trwożąc się zbytecznie o to co zobaczymy jutro. *(Indep. Belge).*

Londyn 19 Czerwca. Xiąże i xiężna Aumale odwiedzili wczoraj królowę w pałacu Buckingham. Król belgijski odwiedził wczoraj xiężnę Kent, xięcia i xiężnę Cambridge, a przyjmował u siebie xięcia Augusta Sasko-Koburgskiego, xięcia i xiężnę Aumale, xiążąt Nemours i Joinville. U królowéj był wczoraj wieczorem koncert.

— Upały ustały, mówi *Times*, i szczerze ubolewaliśmy nad tem, bo teraz parlament Bóg wie na jak długo odroczy roboty około oczyszczenia Tamizy. Termometr wskazuje dziś o 10 stopni niżéj niż przedwczoraj. W Londynie nie było ani deszczu ani burzy, ale w Manchester i innych częściach kraju wybuchły niezwykłe burze i ulewne deszcze i gradobicia. W wielu miejscach zrządziło to szkody w bydle i zasiewach, nawet o rozmaitych wypadkach z ludźmi słychać. *(N. P. Z.)*

F R A N C J A.

Paryż 19 Czerwca. Dziś o godzinie 1széj odbyło się nowe posiedzenie konferencji w ministerstwie spraw zagranicznych. Wątpimy żeby mogło przyjść do jakiejkolwiek konkluzji, pomimo wszechstronnych chęci pojednania, które charakteryzują obecnie więcéj niż kiedykolwiek usposobienie reprezentantów wielkich mocarstw. Nie posuniemy się jednak aż do twierdzenia, że zasada połączenia Xięztw Dunajskich jak utrzymuje jeden dziennik wieczorny, zostanie przedstawioną i popieraną w kongressie, ponieważ mamy przekonanie, że zasada połączenia została odrzuconą, ale powszechnie zgadzają się względem usposobienia pierwotnego pełnomocników do przystania na wszystko co nie jest w bezpośredniéj sprzeczności z rozdzieleniem politycznem tych prowincji.

Depesze telegraficzne otrzymane przez nasz rząd od pana Chatry Lafosse konsula francuzkiego w Kandji, potwierdzają że powstanie wybuchłe na téj wyspie, jest na drodze uspokojenia.

Jutro stanowczo Cesarz powróci z Fontainebleau i uda się do St. Cloud, bo od jutra już audjencje zapowiedziane zostały w téj rezydencji Cesarskiéj. Wymieniają mianowicie pana Mires między temi którzy otrzymali posłuchanie w dniu jutrzejszym. W poniedziałek ma się odbyć posiedzenie rady ministrów. Mówią że xiąże Napoleon ma przybyć do Cesarza w St. Cloud dla naradzenia się nad sposobami usunięcia zarzutów, które jak się zdaje sparaliżowały projekt reorganizacji rządu Algierji.

Fakt nieobecności pana Hübner na zabawach w Fontainebleau, zaprzeczany przez rozmaite dzienniki, dziś już nie ulega wątpliwości, mówią tylko, że niezaproszono pana Hübner, ponieważ wiedziano, że instrukcje jakie otrzymał od swego rządu, nie pozwolą mu przyjąć to zaproszenie, wątpimy bardzo żeby to dziwne objaśnienie pochodziło ze sfer urzędowych, gdzie zbyt znaną jest dyskrecja ambassadora austrjackiego, aby można było przypuścić że pozwolił odgadnąć swoje instrukcje.

Nowe nazwiska powiększyły dziś listę przypuszczalnych kandydatów do dziedzictwa po panu Delangle w sądzie appellacyjnym, mianowicie panów Boinvilliers i Bondel. Pod względem wysokich zdolności prawnych, najznakomitszym kandydatem jest pan Duverger, którego przytém otacza wysoki powszechny szacunek.

Przedwczoraj znowu był wspaniały bal w Fontainebleau w prześlicznéj galerji Henryka IIgo. Zaproszono 600 osób. Oprócz mnóstwa oficerów i wysokich dygnitarzy, było wielu urzędników z Melun i Fontainebleau.

— *Constitutionnel* zapewnia, że wszystko co w tych dniach głoszono o traktacie mającym być zawartym między Austrją i Portą w przedmiocie Bośnji i Hercegowiny, jest bezzasadne. *(I. B.)*

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Podaliśmy wczoraj w całéj obszerności petycję podaną przez chrześcjan wyspy Kandji do konsulów mocarstw europejskich, w skutku powstania jakie wybuchło w części téj wyspy. Obecnie w dziennikach konstantynopolitańskich znajdujemy odpowiedź gubernatora Kandji Vely-paszy, na oskarżenie uczynione przeciw niemu w téj petycji. W przedmiocie podatku ustanowionego za odkup od służby wojskowéj, Vely-pasza oświadcza że nie powiększył o jeden *aspre* summy oznaczonéj przez firman cesarski. Dokonany z jego rozkazu spis ludności, miał według niego na głównym celu wykazać, że wyspa Kandja zajęła miejsce między krajami ucywilizowanemi. Przytem przez ten spis, znalazł on sposób rozdzielenia podatku dokładniéj i sprawiedliwiéj, chociaż spis ten nie był wzięty za jedyną zasadę rozkładu. Według jego zdania, nie jest sprawiedliwem, aby wszyscy mieszkańcy płacili jednostajną kwotę podatku i każdy winien ulegać mu stosunkowo do swoich zasobów. Podatek został według téj zasady rozłożony przez reprezentantów narodu i tylko sami na siebie mogą się w tym względzie uskarżać.

Co się tyczy wykonania hati-humayun, Vely-pasza ogranicza się na odpowiedzeniu, że ten ważny akt zastosowany jest na wyspie Kandji w takim samym sposobie jak w całém Cesarstwie.

Na zarzut nieoddawania sprawiedliwości ludowi, gubernator przedstawia troskliwość i ścisłość jakich dał dowody w wykonywaniu swego urzędowania, i dodaje że jeśli niejakie opóźnienie zachodzić może w załatwieniu interessów, te opóźnienia są jedynie skutkiem niedokładności istniejących praw, tudzież nawyknień tradycyjnych w administracji.

Co do wszystkich innych zarzutów występujących przeciw niemu w petycji chrześcjan kandyjskich, Vely-pasza trzyma się niezmiennie systemu zupełnego zaprzeczania. Zakończa swoją odpowiedź uwagą, że nie do konsulów europejskich, ale jedynie do władz miejscowych należała instancja u Porty w przedmiocie petycji, w któréj te zarzuty są wyłożone. *(Jour. des Déb.)*

— Zdaje się rzeczywiście, że kłopoty dla rządu tureckiego jakby z ziemi wyrastają. Wypadki w Belgradzie mogą sprowadzić bardzo niepomyślne skutki, tém bardziéj w chwili kiedy postawa Anglji może mieć tak przeważny wpływ w kwestji wschodniéj. Bezwątpienia Porta udzieli wszelkiego możliwego zadość uczynienia i należy mieć nadzieję że Anglja nie zechce czynić sułtana odpowiedzialnym za zbrodnię popełnioną przez jego poddanych. *(Ind. Belge.)*

— Oprócz dokumentu którego treść podaliśmy wyżéj, dzienniki konstantynopolitańskie zawierają jeszcze adres starszyzny chrześcjańskiéj wyspy Kandji do Vely-paszy: Podpisani na tym adressie w liczbie siedmdziesięciu, potępiają wyraźnie poruszenie buntownicze i objawiają nadzieję że takowe wkrótce zostanie przytłumione.

Inne najświeższe wiadomości podawane przez dzienniki greckie donoszą, że do dnia 7go czerwca w którym poczta z Kandji odeszła, nie było żadnego zaczęcia nieprzyjacielskich kroków. Flotylla turecka wysadziła na ląd w Kanei wojsko które miała na pokładzie. Kommissarz Porty Rumesi-Effendi prezes trybunału handlowego, udał się do obozu powstańców i miał z ich dowódcami rozmowę, przy któréj obecnym był Vely-pasza.

Po dość długich negocjacjach, które nie przyniosły żadnego rezultatu z powodu uporczywości kandjotów żądających niezmiennie odwołania Vely-paszy i arcy-biskupa, oskarżonego o udział w aktach samowolności i gwałtach gubernatora, konferencja została zamkniętą. Kandjoci oświadczyli gotowość zupełnéj uległości, skoro tylko gubernator zostanie odwołany, ale nie pierwéj, jednakże jak już powiedzieliśmy, do kroków nieprzyjacielskich nie przyszło.

Tymczasem niespokojności ludności chrześcjańskich powiększone pogłoską o bliskiem przybyciu eskadry angielskiéj, mającéj blokować tę wyspę, wywołują coraz znaczniejszą emigrację do Greeji, i przerwanie wszelkich tranzakcji handlowych.

— *Ost. Deuts. Post* dotychczas mogła być uważaną za dziennik austrjacki, ale obecnie zrobiła się gazetą muzułmańską.

Cieszy się ona niezmiernie, że burza zgromadzona nad Czarnogórą, chwilowo się uspokoiła; ale idzie jéj o zapobieżenie żeby ta burza nie wznawiała się co chwila nad innym punktem terrytorjum tureckiego.

Tym razem *Ost. Deuts. Post* ma słuszność, bo bezwątpienia jeśli Turcja trwać będzie na drodze na którą weszła i jeśli Europa nie zaprowadzi w tych rzeczach porządku, należy spodziewać się co chwila powtórzenia nowych zawikłań.

Ale jaki też środek proponuje *Ost. Deuts. Post* dla osiągnienia tego rezultatu? To ciekawa rzecz bardzo. Chodzi tylko o to, żeby Europa uznała i uświęciła swoją powagą prawa monarchicznéj zwierzchności Porty nad Czarnogórą.

Tak więc Turcja otrzymałaby od razu przez samą dobrą wolę mocarstw chrześcjańskich, to czego nigdy nie mogła otrzymać siłą swojéj broni przez wieki walki, czego nie mogła zdobyć przez swoją ostatnią czarnogórską wyprawę; to jest uznanie monarszéj władzy, jakiéj nigdy nie posiadała nad niezawisłym ludem chrześcjańskim.

Na to wszystko odpowiemy dziennikowi austrjacko-tureckiemu, że Porta ma bardzo prosty sposób uspokojenia Czarnogóry, a nawet przywiązania jéj do siebie węzłami wdzięczności i przychylności, to jest pozostawić ją taką jaką jest, ustępując jéj jeszcze drogą dzierżawy nieco gruntu, dla zapewnienia jéj pomyślnego istnienia. Podobnież Porta ma sposób uspokojenia swoich prowincji chrześcjańskich i zapobieżenia zawichrzeniom, to jest uczynić je szczęśliwemi, zapewnić im dobrodziejstwa sprawiedliwéj administracji i opiekować się zarówno ich osobami, własnościami i wolnością wyznań. *(Le Nord.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Czarnecki Faustyn ob. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Górski* Józef oby. z Boguszewic nr 585, *Golcz* Wło. ob. z Mchowa nr 585, *Jaczynowski* Ant. ob. z gub. Mińskiéj nr 1355, *Kuszel* Lucjan oby. z Mińska nr 625, *Kołyszko* Benedykt oby. z gubernii Kowieńskiéj nr 625, *Mycielski* Stan. hr. z Lubartowa nr 607, *Odechowski* Celestyn obyw. z Zbylczyc nr 601, *Orpiszewski* Lucjan oby. z Kłobka nr 584, *Radziszewscy* Józef lekarz i Bronisław student uniwersytetu z Moskwy nr 2673, *Szczerbiński* Wład. oby. z Kujawy nr 467, *Wołowski* Konrad student uniwersytetu z Moskwy nr 585, *Zawisza* August ob. z Soboty nr 584; *Gnatowski* Stan. ob. z Paryża nr 1392, *Jurjewicz* Stan. marszałek szlachty gub. Witebskiéj z Würtzburg nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czaplicki Fran. oby. do Krzynowłogi, *Gedronowicz* Kazi. obyw. do gub. Grodzieńskiéj, *Grabowski* Seweryn hr. do Łazów, *Jackowski* prezes dyrekcji szczegółowéj T. K. Z. do Płocka, *Krzyżewski* Dominik obyw. do Cesarstwa, *Karniewski* Wawrzeniec ob. do Tłucznic, *Łubieński* Wład. hr. do Dobrzelina, *Markiewicz* Fran. oby. do Cesarstwa, *Osławski* Ign. sędzia pokoju do Janowca, *Rostworowski* Adam sedzia pokoju do Stelmachowa, *Rostworowscy* Stefan b. marszałek szlachty i Roman oby. do Kowaleszczyzny, *Szlubowski* Mich. oby. do Opola, *Stadnicki* Józef hr. do Obiboki, *Wielogłowski* Juljusz oby. do Blizina, *Grabowski* Włod. oby. do Ems, *Kronenberg* Leopold adminis. dochodów skarbowych tabacznych do Szczawnicy.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 51, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Pilica* osób 16.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 505, wyjechało 467.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 24 Czerwca 1858 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
M o n e t y.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
P a p i e r y.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			91	32	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	97	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
W e x l e.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	45	99	22½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	62	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	25
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	80	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	90	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 93⅓
od listów zastawnych kop. ⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Chłopi arystokraci.—Vendeta.—Kapelusz zegarmistrza.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Dalila.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Czerwca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*